JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 19 maja 1933 r. — **Cena 10 gr.**

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. **Nr. 14.**

AGENTURY: Będzin, J. Hławski, Małachowskiego 1 **Dąbrowa,** M. Kopka, Limanowskiego 11. **Czeladź,** J. Giec, Kacza 7. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Kazimierz,** Tomczyk, 11 listopada 6. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Machoczek, Warszawska. **Świętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Praca robotnika oglądana zbliska

Żyrardów — miasto bezrobotnych, miasto zabudowane małemi domkami z czerwonej cegły, miasto nędzy, beznadziejnej rozpaczy, nieustającego głodu, nienawiścią pałające do obcego kapitału i do jego pełnomocników Polaków, którzy pod dyktando swoich mocodawców uprawiają rzadko spotykany wyzysk robotnika.

Zakłady żyrardowskie, dokoła których ześrodkowuje się zagadnienie nędzy żyrardowskiej, ta przemysłowa kolonja obcego kapitału w sercu Polski, mają bardzo smutną kartę.

Kto przyjrzał się pracy i warunkom panującym w Zakładach żyrardowskich — tego przygniata moc nagromadzonych, ponurych spostrzeżeń tak, że zrodzić się musi uczucie wściekłości w stosunku do właścicieli, którzy z robotników żyrardowskich uczynili jakichś „białych murzynów".

Oddział przygotowawczy lnu, t. zw. *„Rocharnia"*.

Jest to wielka hala, mieszcząca 32 kadzie betonowe, w których w ciągu sześciu miesięcy moczy się do półtora miljona kilogramów słomy lnianej.

Zgniły zaduch, bijący z kadzi, uderza w nas. Zapach jest tak okropny, że nieprzyzwyczajone nasze płuca nie są w stanie znieść tego strasznego smrodu, którego smak długo jeszcze po wyjściu z „roszarni" ma się w ustach.

Wśród gnijących włókien lnianych pracują robotnicy.

Cztery dni w tygodniu czynne są te warsztaty. Za cztery dni pracy w smrodliwej „roszarni" robotnik otrzymuje 12 złotych (wyraźnie dwanaście zł) tygodniowo, i „prawo" bezpłatnego wdychania przez osiem godzin dziennej pracy trujących wyziewów, które rozsadzają płuca i doprowadzają do nieustającego bólu głowy i mdłości.

Pierwsze wrażenie — fatalne, wręcz odpychające.

W międlarni wysuszone włókno lniane czyszczone jest przy pomocy specjalnych maszyn. Gęsta chmura, chwilami nieprzezroczysta, przesłania kontury maszyn i ludzi.

Kobiety w brudnych fartuchach i w chustkach na głowie poruszają się jak automaty. Nałęcze lnu rzucone między walki, wydziela pył, podobny do smugi kurzu. Przy jednej z maszyn stoi robotnik skulony, blady, z podkrążonemi oczyma. Na ustach ma „maskę", t. j. garść lnu przywiązanego sznurkiem.

Kobiety przytrzymują len przy ustach. Postać cała tonie w kurzu, pył drzewny wypełnia nozdrza, bije w oczy, uszy, dostaje się do ust, przenika przez ubranie, gryzie ciało. Stęchły, kwaśny zapach unosi się nad salą, zaduch mniejszy niż w roszarni, przypomina stajnię.

Zarabiają ci ludzie na tydzień 13 zł. 60 gr. Odchodzą od tego świadczenia, Kasa Chorych i fundusz bezrobocia. Dochodzi zaś: zapalenie oczu i dróg oddechowych.

„Czesarnia". Pracują tu wyłącznie mężczyźni. Czeszą włókna krajowe i zagraniczne. Praca ciężka. Na akord. Na tydzień wyczesać musi robotnik dobrego lnu 300 kilg. Za 100 kg. otrzymuje 10 zł.

„Pakularnia" — to zasłona dymowa koloru szaro-żółto-zielonego. Kilkadziesiąt osób przewija pakuły. Oczy robotników czerwone, twarze pokryte drzewnym kurzem, pracują szybko, nerwowo.

To samo dzieje się w innych działach. „Robotnik polski pracuje w tych warunkach za psiem wynagrodzeniem na obcego kapitalistę!...

Robotnik.

Lotnicy polscy zajęli pierwsze miejsca na międzynarodowych zawodach w Wiedniu.

Wiedeń. PAT. Wczorajsze międzynarodowe zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich. Kpt. Bajan zdobył pierwsze miejsce w zawodach o szybkość. Drugie miejsce zajął kpt. Dudziński, trzecie por. Josipowicz (Austrja), czwarte lotnik angielski Master Of Sempill. Startowało z Wiener Neustadt 15 aparatów. Samolot lotnika włoskiego Zottiego doznał złamania śmigła i musiał lądować w Styrji.

* * *

Wiedeń. PAT. Przebycie 50 kilometrów drogi z Wiener Neustadt do Aspern w 14 minut 23 i 8/10 sek. jest jak pisze „Neues Wiener Tageblatt" olbrzymim sukcesem kpt. Bajana. Rezultaty lotu gwiaździstego będą ustalone w ciągu dnia dzisiejszego. „Neus Wiener Tageblatt" wyraża zapatrywanie, że lotnicy polscy nie dali się także i w locie gwiaździstym zdystansować swym współzawodnikom. Przez swój lot w głąb Rosji będą oni mogli wykazać największą ilość przebytych kilometrów.

Skład sądu w procesie brzeskim.

Od wyroku Sądu Najwyższego upłynęło zaledwie parę dni, a już akta sprawy zwrócono sądowi apelacyjnemu i wyznaczono nawet ponowny termin rozprewy na 9—10 lipca br.

Sądzić sprawę będzie następujący komplet: przewodniczący — p. wiceprezes Stefan Zaborowski, w składzie sądzącym zasiędą pp. sędziowie: Konstanty Jaworowski (referent sprawy) i Stanisław Kamieniobrodzki.

Oskarżać będzie wiceprokurator p. Witold Grabowski.

Długo będą musieli czekać!...

Niemiecko-narodowa partja pragnie zatknąć cesarskie sztandary w... Poznaniu, Katowicach, Alzacji i Lotaryngji.

Gdańsk. PAT. W sali strzelnicy gdańskiej odbyło się zebranie przedwyborcze partji narodowo-niemieckiej, na którem poseł do Reichstagu z Kassel dr. Steiera zaznaczył m. innemi, że dopiero wtedy partja niemiecko-narodowa, mająca za hasło sztandar czarno-biało-czerwony, spocznie, gdy flaga cesarska zawiśnie we wszystkich krajach Rzeszy, włączając w to Zamek Królewski w Poznaniu, miasta Katowice i Gdańsk oraz odebrane części, Szleswigu, Alzacji, Lotaryngji oraz Austrji.

Zmniejszenie zarobków — to zmniejszenie spożycia.
Zmniejszenie spożycia — to zwiększanie bezrobocia!
Przerwać to błędne koło!
Nie zmniejszać zarobków!
Realizować program Narodowego Socjalizmu!

Wysoki komisarz Rosting w Warszawie.

W czwartek rano przyjechał do Warszawy wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting dla odbycia konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wyjaśnienie odnośnie celów swego wystąpienia, udzielone przez narodowo-socjalistycznych przywódców w Gdańsku — wpłynęło uspakajająco na prasę wszystkich odłamów, z wyjątkiem warszawskiego „Robotnika".

Strajk głodowy w Tomaszowie.

Trwający od dłuższego czasu strajk w tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu zmienił swój włoski charakter na głodowy.

Robotnicy w liczbie 3,500 pragną w ten ten sposób przyśpieszyć uznanie ich słusznych żądań płacy.

Nieuczciwi urzędnicy celni przed sądem.

Król. Huta. PAT. W sądzie okręgowym w Król Hucie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Kuchcie i jego towarzyszom, którzy jako urzędnicy celni w Chorzowie konfiskowali towar pochodzący z przemytu, a następnie zamieniali go na inne towary, ciągnąc z tego znaczne korzyści.

Oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy. Ponieważ jednak w czasie rozprawy ujawnili wyraźną złą wolę — sąd nakazał aresztowanie wszystkich 8 oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Wzywamy do walki.

Potężniej od słów...

Statystyki cyfry, rubryki, komunikaty uspakajają. Jest źle, ale gdzieindziej jeszcze gorzej! Gdzieś za morzami pono giełdy notują zwyżki akcyj. Czyżby zwiastun poprawy. Błysło i zgasło. Znów powrót do stanu martwoty i wyczekiwania. Budżety państw deficytowe. Wydatki na zbrojenia rosną. Armja bezrobotnych też rośnie, potężnieje, zalewa świat.

Znów piękne mowy z trybun parlamentarnych, exspose — premjerów, ograniczenia, redukcje, środki, środeczki i półśrodki. Jedyna wskazówka — *przetrwać*.

Kto ma przetrwać?

Trwanie — to przecież życie, a życie — to zaspokojenie niezbędnych potrzeb. Zaspokoić je może ten, kto ma środki na życie. A kto nie ma — ten nie przetrwa, ten zginie!

Hasło przetrwanie — to śmierć dla miljonowych rzesz bezrobotnych i nędzarzy.

Czy to ma być program z jakim rządy występują do społeczeństw.

Jeśli tak — to same na siebie wydają wyrok śmierci. Ustrój kapitalistyczny przekreśla się sam raz na zawsze w opinji mas produkujących, które nie chcą umierać, lecz żyć i pracować.

Sytucja społeczno-gospodarcza na świecie i w Polsce nabrzmiewa w szalonem tempie i dojrzewa do zasadniczych rozstrzygnięć. Niema dziś innej drogi jak wybrać pomiędzy zgubnym dla mas pracujących i kraju wogóle zagranicznym i naszym nieuczciwym kapitaliznem a czynnym narodowym socjalizmem. Wybrać szybko i zdecydowanie!

Z jednej strony głód, nędza, żniwo śmierci, miljony bezrobotnych, miljony niedożywionych, wykolejonych, setki tysięcy młodzieży rzuconej na dno życia, marnującej się i deprawującej — z drugiej zaś nadmiar dóbr i wszelakiego towaru, psujące się zapasy żywności i płodów rolnych, *spadających w cenie, a mimo to nie znajdujących nabywców,* którym brak środków na zakup kawałka chleba.

Każdy widzi nienormalność tego zjawiska i powszechna urabia się opinja i *potężny budzi się bunt ludzi głodnych i wyrzuconych za nawias normalnego życia — przeciw takiej formie ustroju gospodarczego, która dopuszcza możliwość, — aby obok składów żywności ginęli ludzie z wycieńczenia głodowego.*

Tu już nie pomogą żadne uczone dowodzenia ekonomistów, ani wezwania do przetrwania — tu pada w duszę zbiorową ponury cień nieufności we wszelkie zapewnienia i deklaracje, statystyki i biuletyny, posunięcia i zarządzenia. Nieufności do samej zasady organizacji życia społecznego-gospodarczego, opartego na kapitaliźmie.

I ponad wszelką wątpliwość życie samo szerzy w masach z całą bezwzględną logiką — propagandę nowej zasady organizacji społecznej — opartej o pracę, jako jedyny czynnik, decydujący o prawie do życia i władzy, o celowość ustroju, o planową gospodarkę społeczną.

Ta propaganda faktów, ta wymowa życia — działa potężniej od słów — przenika wzdłuż i wszerz, od góry do dołu całe społeczeństwa i ona to sprawi, że spróchniały, sztucznie podtrzymywany gmach obłudy, kłamstwa i krzywdy runie pewnego poranku od pierwszego podmuchu prądu dziejowego, aby na jego gruzach mógł powstać świat nowy, lepszy i sprawiedliwszy, — oparty o program Narodowego Socjalizmu.

Nar.-Soc.

Potrzeba moratorjum dla kupców i rzemieślników!

Udzielenie moratorjum rolnikom i moratorjum na zabezpieczenie hipoteczne z zupełnem pominięciem rzemieślników i kupców, grozi tym, już obecnie bardzo podupadłym stanom, kompletną ruiną. Wierzyciele gnębią i niszczą, a koszty procesów i procenty lichwiarskie doprowadzają warsztaty do ruiny. Położenie jest tem gorsze, że z powodu zubożenia sfer rolniczych coraz trudniej o zarobek.

Zniszczenie kupiectwa i rzemiosła w miastach przyniesie jednak także dotkliwe szkody skarbowi państwa, gdyż kupcy nie będą mogli zdobyć się na wykupienie patentów i płacenie podatków.

Gdyby jednak rząd nie zgodził się na udzielenie rzemiosłu i kupiectwu takiego moratorjum oficjalnie, to apelują oni do Ministerstwa Sprawiedliwości, aby wydało zarządzenie dla wszystkich sądów Rzyczypospolitej w kierunku jaknajoględniejszego traktowania procesów o zwrot należytości, w wypadkach, gdy kupiec lub rzemieślnik, ścigany przez wierzyciela wykaże, iż niemożność płatnicza wynika z moratorjum udzielonego dla rolników i ulg hipotecznych.

Na granicy gdańskiej.

Z powodu szeregu posunięć gdańskich, wyodrębniających Gdańsk pod względem sanitarno-weterynaryjnym, władze polskie widziały się zmuszone do wydania i zastosowania z dniem 15 b. m. ochronnych zarządzeń w tej dziedzinie.

P. Ludkiewicz — prezesem Banku Rolnego.

P. Prez. Rzeczypospolitej mianował b. min. rolnictwa, p. Seweryna Ludkiewicza — prezesem państwowego Banku Rolnego.

Przygotowania do lotu mjr. Karpińskiego ukończone.

Przygotowania mjr. Karpińskiego do lotu australijskiego są już ukończone, obecnie czeka się tylko na zakończenie prac komisji, badającej stan samolotu oraz na ustalenie terminu odlotu przez władze przełożone lotnika. Mjr. Karpiński poleci na samolocie R. 23 konstrukcji inż. Rudlickiego z silnikiem Wrighta 220 HP. Ponieważ etapy lotu, ze względu na zamiar pobicia rekordu szybkości przelotu z londynu do Australji, będą długie (dochodząc do 3.500 km.), przeto samolot specjalnie przebudowano, aby mógł unieść jaknajwięcej benzyny; ogólna pojemnośc zbiorników wynosi 1.125 litrów. Samolot nosi nazwę „Błękitnego ptaka". przyczem obok napisu polskiego, umieszczono także napis francuski „L'oiseau bleu", aby uniknąć przekręcań, jakie się stale powtarzają przy doniesieniach zagranicznych, gdy chodzi o nazwę.

Najważniejsze zagadnienie obrony przed zalewem żydostwa.

Jak w sprawach zagranicznych o przyszłości Polski stanowić będzie jej stosunek do Niemiec i Rosji, tak w sprawach całego życia polskiego stanowić będzie jej stosunek do żydów. Sprawa ta wiąże się ściśle z naszem położeniem gospodarczem. W Polsce jest miljon bezrobotnych, a 4 miljony żydów. W miastach polskich jest coraz mniej miejsca dla Polaków. Najważniejsza to dziś sprawa i według niej nastąpić musi podział w państwie na obóz polski i na obóz, zależny od żydów.

W całym świecie w ostatnich latach gruntownie poczęto zajmować się sprawą żydowską. W krajach, gdzie jest stosunkowo bardzo nikły procent żydów i tam powstają organizację, które wypowiedziały walkę żydostwu. Obecnie, w Niemczech obóz Hitlera, chcąc zapewnić chleb bezrobotnej inteligencji niemieckiej, która dochodziła do ilości 100 tysięcy i skupiła się w obozie hitlerowskim, doszedłszy do władzy wypowiedział na wszystkich polach bezwzględną walkę żygostwu. Nie pomagają zorganizowane protesty żydów w całym świecie. W Niemczech usuwa się żydów z wyższych uczelni, usuwa się nawet wybitnych profesorów żydów, oczyszcza się z nich urzędy, wolne zawody, przeprowadza się bojkot organizacyj ekonomicznych żydowskich. a nawet zakazuje się zabijanie bydła według przepisów kahału żydowskiego. Walka z żydami nie ogranicza się tylko do walki o chleb dla Niemców, ale także odżydza się kulturę niemiecką przez niszczenie wpływów żydowskich w prasie, w literaturze, usuwa się z bibljotek książki żydowskie.

Mimo zażartej walki, nie przebierającej w środkach, nie udało się żydom wytworzyć krucjaty narodów przeciwko Niemcom i przedstawiciele najbardziej postępowych rządów europejskich rozmawiają z Niemcami o uregulowaniu stosunków w świecie.

Obecnie ruch przeciw żydom pogłębia się na Węgrzech, w Austrji w Rumunji i nabiera on coraz większego napięcia i w Polsce, gdzie jest największe skupienie żydowskie. W myśl hasła: „Chleb dla Polaków" rozwija się on coraz bardziej żywiołowo. Dorastające młode pokolenie inteligencji, chłopów i robotników, jednoczy się, ażeby znaleźć chleb w swojej Ojczyźnie.

Obawa przed zwiększeniem bezrobocia wpływa nawet w takich krajach, jak Anglja, Francja, Belgja, na domaganie się od rządu, ażeby nie puszczał do tych krajów uciekających żydów z Niemiec.

Polska nie może powtórzyć błędów czasów średniowiecza, gdzie także pędzono żydów z całego świata i wówczas schronili się oni w Polsce. P. Minister Składkowski stwierdził w Sejmie, że z Rosji dopuszczono do Polski i nadano obywatelstwo około 600 tys. żydów. Obecnie z Niemiec, jak gazety podawały, przybyło znowu kilkadziesiąt tysięcy żydów, a do Palestyny wpuścił ich rząd angielski zaledwie tysiąc, nie chcąc narażać sobie ludności arabskiej.

Porządnie zorganizowana działalność spółdzielni ruskich w ostatnich latach usunęła ze wsi ruskich ponad 3 tysiące rodzin żydowskich.

Rusini chcąc zapewnić chleb swojej młodzieży, nie szczędzą grosza, aby wyuczyć wielkie zastępy młodzieży organizuje się sklepy, mleczarnie, spółdzielnie dla wyrobu dachówek, spółdzielnie małe cegielniane, ale także spółdzielnia krajowa ruska dla wyrobu mydła potrafiła zaopatrzyć wszystkie wsie w mydło, usuwając mydło Schichta. Organizuje się także spółdzielnie garbarskie i masarskie.

Z tego widzimy, że opierając się na oszczędnościach i udziałach swojej ludności, inteligencja ruska, chcąc zapewnić chleb swoim. organizuje warsztaty samoistne pracy i usuwa bezwzględnie z handlu żydów. *Czyżby Polacy we własnej Ojczyźnie, w myśl zasady „bliższa koszula ciału" zapominali o swoich bezrobotnych, i nie zdobyli się na twórczy wysiłek i na rzetelną pracę, aby zapewnić chleb swoim w Polsce.*

Narodowy Socjalizm jest drogą do wyzwolenia się z krępnjących nasze życie więzów żydowskiego kapitału.

Bezczelne pogróżki żydów

pod adresem narodowych działaczy.

Żydzi znani są z nieprzebierania w środkach o ile chodzi o ich skórę. Nie baczą często na to, że miast upragnionego przez nich (niedoczekanie!) zatamowania rosnącego z dnia na dzień na całym świecie antysemityzmu — przyczyniają się do jego rozrostu.

Bo czyż można łudzić się nadzieją, że odniesie swój zamierzony skutek takie aroganckie wystąpienie Legjonu Młodych Żydów w Łodzi? Przeciwnie. Umożliwia tylko dokonanie należnej oceny elementu żydowskiego w Polsce.

Proboszcz jednego z kościołów w Łodzi otrzymał list, którego brzmienie podajemy:

„Dosyć tych prześladowań, dosyć buntowania narodu chrześcjańskiego przez kler.

Żądamy stanowczo, by duchowieństwo występowało przeciwko antysemickim prześladowaniom.

Tylko kościoły są winne temu i tylko kościoły buntują tę ślepą masę przeciwko nam, ale *naród żydowski ma wielką siłę i ciężko może się zemścić za tę krzywdę. Naród żydowski ma za sobą cały świat* i już historja okazała jaką ma siłę, jeżeli się chce zemścić.

Dajemy dwa tygodnie czasu na uspokojenie tych ślepych rozbójników i jeżeli w tym czasie oni się nie uspokoją — to *mury waszych kościołów mogą* się zawalić tak, jak się zawaliły mury Jerozolimskie!

Legjon Młodych Żydów".

Jest to dowód niesłychanej bezczelności żydostwa! Naród polski potrafi to należycie ocenić!

Awans, order i... paka.

W kołach lotniczych opowiadają, że kapitan Skarzyński otrzyma order „Polonia Restituta", rangę majora oraz... 28 dni aresztu, ponieważ przelotu przez Atlantyk dokonał zwłasnej inicjatywy.

To ostatnie uważać należy za dobry żart, ponieważ udała inicjatywy zmazuje „winę".

Antyżydowskie zajścia w Częstochowie.

W synago dze częstochowskiej nieznani sprawcy wybili 11 szyb. Władze wszczęły energiczne dochodzenia.

W Trzeciej Alei doszło do starcia między grupą młodzieży polskiej a żydowskiej Jeden z młodzieńców żydowskich, Bein, został dotkliwie pobity, a dwu poturbowanych.

„Urzędowe" bezrobocie.

Według „sanacyjnej" metody obliczania liczby bezrobotnych, w Polsce było w dn. 13 b. m. 247.866 bezrobotnych.

A ilu było naprawdę?

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie!

Regulamin

obowiązujący wszystkich zaproszonych na zebraniach Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej:

1. Zebraniu przewodniczy zwołujący albo też osoba przez zwołującego powołana.
2. Wszystkie partje zapraszane są do zabierania głosu.
3. Ażeby uniknąć przygodnych mówców, życzący sobie przemawiać, powinni przed zebraniem albo na początku zebrania zgłosić się do zwołującego lub przewodniczącego.
4. Przewodniczący wyznacza czas przemówienia dla obcych mówców, jednakowy dla każdego.
5. Pierwsze i ostatnie przemówienie, bez ograniczenia czasu, należy do NSPR.
6. Punktem honoru każdego uczestnika zebrania jest nie przeszkadzać mówcom. Kto przekracza progi zebrania i podstępnie zamyśla zebranie rozbić, dopuszcza się zwykłego świństwa.
7. Żydom i żydowskim szpiclom wstęp na zebranie wzbroniony.

Czy wiecie, że...

* Bardzo mało znaną, pomimo, że znajduje się w Europie jest góra soli u stóp Pirenejów w Hiszpanji, niedaleko Cardony. Wysokość jej wynosi kilka tysięcy stóp. Uczeni obrachowali, że zawiera 500 miljonów ton soli kamiennej Wykorzystanie tych skarbów jest trudnem, bo leży w niedostępnej miejscowości.

* Faszyści odnawiają starorzymski zwyczaj witania się tylko podniesieniem prawej ręki, tak, że w swoich organizacjach już nawet karzą podawanie ręki, twierdząc, że jest to zwyczaj niehigjeniczny i nieestetyczny.

* Osobliwością światowej wystawy w Paryżu w r. 1937 będzie wieża wysoka na 700 m. W planie, który już został przygotowany, nazwano ją „świetlną wieżą świata". Koszta budowy wyniosą 50 miljonów franków. Wieża otrzyma formę wielokątną celem pokonania naporu wiatru. Do wysokości 500 metrów, wieża dostępna będzie dla ruchu samochodowego. Obliczono bowiem, że budowanie toru spiralnego (slimakowatego) w górę będzie tańsze niż założenie wind. Na wysokości 500 m. urządzone będą garaże, a 100 metrów wyżej olbrzymia restauracja mogąca pomieścić 2,000 osób. Samochody w drodze powrotnej zjeżdżać będą przy pomocy łańcucha. Najwyższa dotychczas wieża Eiffla w Paryżu jest wysoka na 300 metrów.

* W Japonji jest na wymarciu ciekawy rodzaj koguta, którego pstry ogon dochodzi do 5 m. długości.

* Rekord wysokości nakładu osiągnął wśród wszystkich gazet świata francuski dziennik „Petit Parisien", drukujący obecnie dwa miljony egzemplarzy dziennie.

* W Berlinie zmarł pewien ogrodnik nazwiskiem Jean Neubauer, który przez 11 lat żył bez żołądka; cieszył się on dobrem zdrowiem, a musiał unikać jedynie ciężkich potraw. Umarł wskutek przeziębienia.

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza

ZEBRANIE POLITYCZNE

odbędzie się w dniu 21 maja w niedzielę, o godz. 10 rano

w Dąbrowie,

przy ul. 3-go Maja 16

(sala po b. Banku Powszechn.)

Karty wstępu otrzymać można w redakcji „Jednej Karty" w Sosnowcu i w Dąbrowie, ul. Limanowskiego 11.

Tegoż dnia odbędzie się także **zebranie** o godzinie 6-tej popołudniu

w Ujejscu

gm. Wojkowice Kościelne w sali **Domu Ludowego.**

Pan Fortunat kołem się toczy.

A wszystkiemu winna, oczywiście, Zofja.

Pani, czy panna, nie wiemy tego ściśle. Dość, że wyprawiała imieniny hucznie i gościnnie.

Są czasami imiona, których niepodobna żadną miarą nie zanotować w kronice wśród najbłahszych bodaj wydarzeń.

Mam do nich pewnego rodzaju szczęście. Same pod rękę mi wchodzą.

I oto pan Fortunat wracał po wielu wiśniówkach do domu późną nocą.

Raz ominął go szofer szczęśliwie, drugi raz o mało nie najechał na niego woźnica z wodowozem magistrackim, ochlapawszy go jednak nie z własnej winy, co trochę otrzeźwiło niefortunnego pana F.

Ale za trzecim razem, kiedy zwyczajny dryndziarz konny zawadził o niego wachlarzem dorożki, pan Fortunat nie wytrzymał i poszedł do władzy na skargę.

Władza stała właśnie na chodniku i cierpliwie wysłuchała wymownej spowiedzi obywatela.

— Bo rozumiecie, panie komisarzu, że jak mnie zawadził właściciel taksówki, no, myślę sobie, szybko jedzie, nie zauważył. Jestem małego wzrostu, jak u nas wszyscy w rodzinie, to łatwo nie dojrzeć, szczególniej w nocy. Jak mnie o mało nie zdeptał ten woziwoda, przebaczyłem mu, bo to był mój nietakt. Przyznaję. Ale żeby taki wykopek z zeszłego stulecia, taki. taka... takie... pozwalało sobie na coś podobnego, to pojęcie ludzkie przechodzi.

— Pan mi za to wszystko odpowie — odezwał się głos z kozła. Bo dryndziarz zatrzymał się i słuszał całą tyradę pana Fortunata.

W komisarjacie dyżurny przodownik chciał, niczem sędzia, pogodzić zwaśnione strony, zwłaszcza, że i w rodzinie jednokonnego też musiała być jakaś Zośka.

Ale się nie dało.

Jednokonny powetował sobie teraz dopiero. Zakończył z najwyższą pogardą:

— I takie coś lezie środkiem ulicy i kołem się toczy.

— Bo ja jezdem Fortunat — zauważył z przekonaniem pan F.

Ponieważ jednak nie miał przy sobie dowodów, pozostał aż do wytrzeźwienia. Rano sprowadzono dozorcę, który potwierdził tożsamość imienia podanego w protokule.

Jak tu nie pisać o nim niedoli?

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niesprawiedliwość.

Lekarz do swej młodej małżonki: To niebywały nietakt ze strony tego Cymbałkiewicza. U nas na obiedzie popsuł sobie żołądek, a leczyć się poszedł do innego lekarza!

Teatr i zoologja.

Rodzice zabierają Kazia po raz pierwszy do teatru. Kazio bardzo przejmuje się sztuką, więc rodzice wciąż mu perswadują, że to nie rzeczywistość, tylko udawanie.

Gdy następnej niedzieli zaprowadzono Kazia do ogrodu zoologicznego, malec, po wyjściu z ogrodu pyta matki:

— Prawda mamusu, że takich zwierząt to naprawdę niema i że to wszystko jest udawane?

Między dziećmi.

Jaś: — Mam wuja, który jest księdzem. Mówi się do niego wasza wielebność!

Antoś: — A ja mam ciotkę, którą tytułują: jaśnie oświecona...

Karolek: — A ja mam teściową. Jak do niej mówię, to zaczynam zawsze: „O mój Boże"!

Czas skończyć z bezczelnym wyzyskiem i oszustwem na ul. Modrzejowskiej.

Wyzysk żydowski ludności polskiej był stale uprawiany, o tem chyba każdy Polak wiedział, ale ten wyzysk szczególnie w ostrzejszej formie przejawił się od czasu powstania państwa polskiego.

Weźmijmy dla przykładu Śląsk. Gdy tylko został przyłączony do swojej odwiecznej macierzy, ludności Śląska na dowód radości i przywiązania masowo przyjeżdżała po zakupy do Sosnowca. Ze zaś od wieków przyzwyczajona była do stałych cen, płaciła więc tyle ile żądano w żydowskich sklepach, przypuszczając że w stosunku do ceny otrzyma odpowiedniej wartości towar.

Jakież była jednak rozczarowana po należytem rozejrzeniu się w zakupionym towarze! Przekonywano się stale, że otrzymano najlichszą tandetę, której nabywca wcale nie życzył sobie mieć, i że w dodatku przepłacano 4-ro a nawet 5-ciokrotnie.

W ten sposób fortuny żydów z Modrzejowskiej rosły z dnia na dzień.

Dzieje się to samo i obecnie. W pewnym wypadku zażądano za palto 240 zł., oddano je za 110 zł., gdy w rzeczywistości nie było ono warte nawet 45 zł.!

Ubranko dla dziecka, za które zażądano 45 zł., oddano za 9 zł., a z kilkuzłotowym zarobkiem.

Taki system podawania cen towarów jest poprostu oszustwem i władze muszą temu położyć kres!

Pomimo, że tyle się pisało o łapaczach, to liczba ich jednak się nie zmniejszyła, a nawet żydowska instytucja łapaczy dalej się rozwija ku utrapieniu polskiej ludności, szczególniej ze Śląska.

Czas położyć kres temu bezczelnemu wyzyskowi żydowskiemu. Oprócz władz sama ludność polska musi jaknajstaranniej omijać sklepy żydowskie. Najwyższy czas opamiętać się!

W. M.

Pomysłowy oszust

sprzedawał fałszywy stryczek w domu powieszonego.

Gdy przed domem, w którym powiesił się bezrobotny, Jan Kowalski z Częstochowy, zebrał się tłum ludzi jakiś przedsiębiorczy osobnik skorzystał ze smutnej okazji, ażeby wykorzystać zabobon.

Oto zgromadzonym ciekawym, którzy oblegli dom, pokazał kawał sznura, rzekomo mającego być stryczkiem. Jak wiadomo, istnieje przesąd, że posiadanie stryczka przynosi szczęście.

Natychmiast wokół sprytnego oszusta zgromadzili się ludzie, prosząc go o odsprzedanie im kawałka „sznurka szczęścia".

— Centymetr złotówkę! — oświadczył oszust. Posypały się pieniądze, tembardziej, że w miarę ubywania sznurka — wzrastała jego cena.

Wtem ktoś zakomunikował zebranym, że nie jest autentyczny sznur, gdyż policja nie zdjęła jeszcze zwłok denata.

Oburzeni i oszukani nabywcy „szczęścia" chcieli dokonać samosądu nad oszustem. Zdołał on jednak zbiec z zebranymi pieniędzmi.

Nędza proletarjatu łódzkiego.

Głównem pożywieniem robotnika jest chleb i ziemniaki. Mięso należy do wyjątków i odżywiają się niem od czasu do czasu robotnicy lepiej sytuowani. Po odpadki i „dudy" z rzeźni miejskiej sprzedawane codziennie z rana od ósmej, już od piątej ustawiają się kolejki długości kilometra. Trzy godziny oczekiwania, ażeby dostać za parę groszy odpadków!

Są jednak kategorje ludzi, nigdy nie korzystających z zasiłków ani wszelkiej innej pomocy społecznej, aczkolwiek nie pracują. To robotnicy przemysłu ceramicznego — robotnicy cegielni, których jest mnóstwo wokół Łodzi. Dziś zamiast domów powstają na krańcach miasta szopy kurniki, zwane domkami. Tysiące jednoizbowych bud, skleconych z desek i podszytych wiatrem służy za mieszkanie łódzkiemu robotnikowi.

Trzeba się zetknąć z tymi ludźmi, by umieć zrozumieć ich nędzę.

Sprzedają włosy, żeby kupić chleba.

Do pewnego zakładu fryzjerskiego w Mysłowicach weszła zapłakana, około 12-letnia dziewczynka, wychudzona i licho ubrana. — Oświadczyła fryzjerowi, że dziś matka obcięła jej warkocze i wysłała ja tutaj, żeby je sprzedała, gdyż w domu nie mają chleba. — Dziewczynka dostała 30 groszy za swe włosy.

Ile cichej tragedji ludzkiej kryje się w tych dwóch dziecięcych warkoczach i w tych 30 groszach? Nędza triumfuje.

Co siódmy Prażanin ofiarą egzekucji sądowej.

Kryzys gospodarczy daje się nieźle we znaki w Czechosłowacji, skoro, jak wynika ze statystyki sądowej, co siódmy mieszkaniec Pragi jest przedmiotem egzekucji sądowej Pod tym względem przewyższa jeszcze Pragę stolica Moraw, Brno, gdzie co trzeci mieszkaniec jest objektem działań egzekutora sądowego.

Drewniane pieniądze.

W wielu miastach w Stanach Zjednoczonych ukazały się w obiegu drewniane monety. Wypuszczają je przeważnie spółdzielnie pod kontrolą zarządów miejskich. Pieniądze te mają wartość drobnej monety obiegowej. Moneta z drzewa zrobiona jest na wzór monety metalowej, z jednej strony odbito jakieś godło, z drugiej cyfrę, a na kancie ząbki, jak w monetach metalowych. Ciekawe, że pieniądze owe giną i prawie nie widać ich w obiegu.

Kronika.

Maj
19
Piątek

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra

Jutro: Bernardyna

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Śmiech w piekle.
EDEN: Morderstwo przy ulicy Morgue.
MOMUS: Dziś nieczynne.
APOLLO: „

Dąbrowa.

WANDA: Tommy Boy (Buster Keaton)
SEZAM: Afera mężatki.
ARS: Każdemu wolno kochać.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Repertuar.

Czwartek 18 b.m. — „Fräulein Doctor".

Piątek 19 b.m. o godz. 19.30 Koncert chóru męsk. „Echo" — o godz. 21.45 występ Leona Wyrwicza.

Sobota 20 b.m. popoł. Koncert orkiestry kol. czechosł. — wiecz. „Jedynaczka króla czekolady".

Niedziela 21 b.m. popoł. „Przekupka warszawska" — wiecz. „Fräulein Doctor".

Hallo, tu radjo!

Piątek, 19-go maja 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — Ebeco — Katowice, 3 Maja 34. 15. Komunikat gospodarczy i ceduła Giełdy Zbożowej w Katowicach. 15,35 Muzyka lekka 16,10 Władysław Włosik „Ogrodnik śląski" 16,40 „Zagadnienie hygjeniczne". 17. Koncert. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19. Prof. dr. Kazimierz Simm: „Czy zwierzęta cierpią?". 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej 23. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa. 11,40 Przegląd prasy. 11,50 Komunikat. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program 12,10 Koncert z płyt. 13,20 Komunikaty. 15,25 Chwila lotnicza. 15,30 Chwilka morska. 15,35 Koncert z płyt. 16,25 Przegląd wydawnictw. 16,10 Odczyt. 17. Koncert. 17,55 Program. 18. Muzyka lekka. 19. Rozmaitości. 19,20 „Przegląd prasy rolniczej". 19,30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20. Pogadanka muzyczna 22,10 Wiadomości sportowe. 22,45 Dziennik Radjowy. 22,55 Komunikaty. 23. Muzyka taneczna.

Koncerty zagraniczne.

Wrocław (325 m) godz. 11 50. 18.00, 20 00 22.30.

Praga (488,6 m) godz 12,30, 17,05, 20.10.

Wiedeń (518,1 m) godz. 12.00. 16.45, 20.10.

Budapeszt (550,5 m) godz. 18.40, 20.00 23.30

Zw. Okręg. Wojew. Właścicieli Domów i Placów został utworzony na zjeździe delegatów Związków i Stowarzyszeń odbytym w Dąbrowie Górniczej w sali Związku Dąbrowskich właścicieli domów i placów. Zebranie przewodniczył p. Wrzosek, delegat z Sosnowca.

Z tego widać, że Dąbrowski Związek właścicieli domów i placów posiada w swym gronie ludzi energicznych i czynnych, którzy przez swoją inicjatywę i twórczą pracę dopomogli do zorganizowania właścicieli domów i placów całego Województwa Kieleckiego.

Żydzi „działają" w Będzinie. Na przechodzącego jedną z ulic w Będzinie naszego sprzedawcę gazet, kilkunastoletniego chłopca, napadli żydzi. Pobili chłopaka i zniszczyli gazety.

Społeczeństwo nasze potrafi ocenić odpowiednio podobne „wyczyny" żydów, pastwiących się nad dziećmi Jeśli „żydowie" uważają, że turbowanie i bicie przeciwników jest konieczne — to niechże zaniechają bicia, Bogu ducha winnych, dzieci — a skierują swoje wojownicze instykty przeciwko dorosłym.

To byłoby nie tak ochydne — i mówiąc nawiasem, nie uszłoby płazem.

Zatrzymanie dezertera. W dn. 17 b. m. zatrzymano niejakiego Eemunda Dzieło, dezertera 75 p. p. w Rybniku, który usiłował wyrwać torebkę z ręki Meni Feldman w Będzinie.

W toku dochodzenia ustalono, że Dzieło działa wspólnie ze znanemi włamywaczami z Będzina: Migasem Adamem i Pszorą Heronimem, którzy w nocy z 11 na 12 dokonali kradzieży mięsa i wędlin z warsztatu rzeźniczego Goska w Będzinie. Migasa i Pszerę zatrzymano w miejscowym areszcie. Dzieło jako dezerter został przekazany do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

Przyłapanie sutenera. Wczoraj zatrzymano Swobodę Stanisława, zam. przy ul. Małachowskiego 18, podczas praktykowania niedozwolonych zajęć.

Oskarżonego o sutenerstwo Swobodę przekazano władzom sądowym.

Wyrodna matka. Wczoraj niemałą sensację wywołało znalezienie tygodniowego dziecka (dziewczynki) pozostawionego przez matkę w klatce schodowej obok Wydz. Opieki Społecznej Magistratu m. Sosnowca.

Nie zostawiać roweru na ulicy. Onegdaj w Sosnowcu na ul. Prez. Mościckiego skradziono pozostawiony rower na ulicy, należący do Sztajnberga Adama (Czysta 8).

Poszkodowany oblicza swą stratę na 70 złotych.

Sport.

Wisła przegrywa z reprezentacją emigracji polskiej we Francji.

W miejscowości Bil i Montigny pod Lens rozegrane zostało spotkanie pomiędzy krakowską Wisłą a reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.

Zwyciężyła reprezentacja polskiej emigracji w stosunku 3:1 (2:1). Wisła była nieco zmęczona podróżą. Drużyna emigracyjna grała bardzo ładnie, ambitnie i ofiarnie.

* * *

Zwycięstwo Kusocińskiego.

PRAGA. W biegu na 5 klm. pierwsze miejsce zajął Kusociński w czasie 15:07,4, Chron 15:49,4.

* * *

Kontuzjowany piłkarz.

Doskonały piłkarz „Cracovji", Kossok, został na meczu „Cracovia" — „Warta" tak silnie kontuzjowany, że nastąpił wysiąk w kolanie, wobec czego Kossok przez szereg tygodni nie będzie mógł brać udziału w czynnem życiu sportowem.

* * *

Rekord świata w skoku wzwyż.

W Tresno, w Kalifornji, amerykanin Walther Marty, skoczył wzwyż 204,5 cm, co jest nowym rekordem świata. Dawny rekord należał do amerykanina Osborna i wynosił 203 cm.

Nie oddamy Niemcom korytarża! — woła Chamberlain.

JAK w ANGLJI — żądamy wolności osobistej. JAK w NIEMCZECH — żądamy odebrania żydom wpływów politycznych. JAK WE WŁOSZECH — żądamy mocnego narodowego państwa i robót publicznych dla bezrobotnych. JAK w ROSJI — żądamy pełnego upaństwowienia wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw i skreślenia długów zagranicznych. Precz z pustym frazesem pepesowskim!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

14

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wyjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10.15, by zawieźć do stolicy 1.200.000 złotych. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że został on zamordowany w pociągu, a zwłoki jego, wyrzucone przez zbrodniarzy na tor, uległy zmasakrowaniu. W sprawie tej policja rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Sławny detektyw Jan Kulik doszedł do przekonania, że zbrodni dokonał głośny przestępca Marm. Potwierdził to zresztą list, który Marm nadesłał detektywowi. Był to b. groźny zbrodniarz, to też Kulik z całą ostrożnością zabiera się do dzieła tropienia go.

Agenci śledzący z niechęcią te zabiebiegi, jako dowód braku zaufania w ich spostrzegawczość, uśmiechnęli się złośliwie. Nie rozumieli wogóle doniosłości takiego odkrycia. On jednak zaczął im stawiać pytania:

— Nie, nie oglądali tego miejsca, więc temsamem nie palili papierosów na tej przestrzeni.

Kulik podniósł jeszcze pięć opalonych zapałek i jeden ogryzek papierosa i skrzętnie schował je do kieszeni płaszcza.

Wracał już ku nam, gdy nagle pochylił się, rozsunął dwa większe kamyki i podniósł maleńki błyszczący przedmiot, który ukrył wraz z resztą zdobyczy. Potem wydobył metr z kieszeni i zmierzył odległość zawartą między śladami kół i grubość pneumatyków. Dał mi następnie znak i poszliśmy drogą w kierunku przeciwnym, t. j. w górę biegu samochodów. Szliśmy tak może pięćset metrów. Przyjaciel mój milczał ciągle, odważyłem się więc w końcu zapytać.

— Cóż tam, Kulik, daleko posunęliśmy się?

— Z pewnością znacznie dalej niż policja oficjalna.

— Domyślam się, no a dalej?

— Przyzwyczaiłem się już na tyle do moich metod, by sam wiele rozumieć. Powiedz mi więc tylko, które punkty wydają ci się ciemne, a postaram się ci je wyjaśnić.

Z pewnym trudem przyznałem, że absolutnie nic nie rozumiem i że miałbym ochotę podzielić wesołość agentów na widok zbieranych starannie niedopałków, gdyby doświadczenie nie było mnie pouczyło, iż żaden z ruchów i czynów jego nie był bezpodstawnym i że wszystkie dążyły do ustalenia jakiegoś faktu, lub wyjaśnienia sytuacji.

— Widzę, że wierzysz we mnie przyjacielu, — odparł Kulik nagle zachmurzony, — dziękuję ci, że masz zaufanie do mnie i do skromnych środków, którymi rozporządzam. Mam nadzieję, że tym razem tej ufności nie zawiodę. Co zaś do opinji, jaką mają o mnie agenci, którzy przed nami prowadzili śledztwo, to sam widzisz, że nic ona mnie nie obchodzi. Aby wyrobić sobie o nich zdanie, wystarczy zobaczyć, jakie wrażenie hypnotyzujące wywarły na nich te ślady samochodów znikające w sposób niewytłomaczony. Utknęli na tym martwym punkcie i nie tylko, że go nie umieją wyjaśnić — to byłoby zrozumiałe — ale są gotowi przejść nad tą pseudo-tajemnicą do porządku dziennego.

— A ty, Kulik, ty umiesz ją wytłómaczyć?

— Naturalnie, tem łatwiej, że niema tu żadnej tajemnicy.

Moje zdziwienie bawiło detektywa.

— Jakto? Uważasz to za naturalne, że dwa auta jechały w tym samym kierunku, przybyły do tego samego miejsca i zniknęły nie zostawiając śladów.

— Nie jestem przecież warjatem!

— A więc przyznaję się, że cię nie rozumiem.

— Tylko dlatego, że tak jak nasi przyjaciele, agenci, wychodzisz z fałszywego założenia, które przyjmujesz bez zastrzeżeń. Z tego fałszywego punktu usiłujesz wyprowadzić całe dalsze rozumowanie. Tym punktem jest przekonanie, że mamy do czynienia z dwoma samochodami. Jeżeli jednak staniesz na mojem stanowisku i przyjmiesz, że było tu tylko jedno auto, które przyjechało, a potem wróciło tą samą drogą, zrozumiesz natychmiast, że nie ma tu żadnej tajemnicy. Widzimy coprawde dwa ślady przyjazdu, a ani jednego powrotu, jednak zdrowy rozum wskazuje, że taka koncepcja jest nonsensem i to mi wystarcza.

W dodatku pod mostem znalazłem dowody potwierdzające moją hypotezę, obecnie szukam ich jeszcze na tej drodze, choć moje rozumowanie jest gotowe. Mamy do czynienia z ludźmi niezmiernie zręcznymi, ale też tem większa zasługa w zwycięźeniu ich.

Mówiąc to, Kulik przyglądał się bacznie drodze.

W ten sposób uszliśmy ze dwa kilometry i dotarliśmy do miejsca, w którym boczna szosa łączyła się z głównym gościńcem. Tu był kres naszej obfitej w skutki przechadzki, bowiem liczne ślady krzyżujących się w rozmaite strony samochodów, udaremniały poszukiwania.

Kulik, jak sam powiedział, miał już ustaloną opinję i szukał tylko momentów, któreby ją potwierdziły. Porażka nasza zatem w tym względzie nie była zupełną.

To też bez goryczy, przyjaciel mój, rzuciwszy po raz ostatni okiem na gościniec, wezwał mnie do powrotu. Wyprzedziłem go o jakie pięć kroków i zdawało mi się, że dostrzegam świeże ślady kroków na skraju drogi.

Przywołałem go, a on przybiegł z pośpiechem.

— Brawo Zawilski! Byłbym prześlepił to.

Przysiadł na ziemi, rozciągnął na drodze gazetę i uklęknąwszy na niej, począł bacznie studjować kroki, które się w tem miejscu krzyżowały. Zbliżyłem się ku niemu, lecz dał mi znak, bym poczekał. Usiadłem więc na burcie szosy i zapaliłem cygaro.

Widzałem, jak kręcił się na przestrzeni kilku metrów. Nachylał się, prostował, mierzył, zatrzymywał, oddalał się i powracał.

Odkrycie to boło widocznie bardzo doniosłe, sądząc po radosnym wyrazie jego twarzy, którego nie ukrywał. Było to zarazem jakgdyby milczące podziękowanie dla mnie.

Wracaliśmy, nic do siebie nie mówiąc. Kulik palił papierosa za papierosem, zapomniawszy zupełnie o mie. Znałem zbyt dobrze jego przyzwyczajenia, by się czuć tym dotknięty.

Gdy wróciliśmy do reszty towarzystwa, przyjaciel mój wyraził chęć powrotu do Warszawy. Poszliśmy więc w kierunku bocznej drogi, na której oczekiwał nas nasz Panhard-Lewassor. Janczyk za zgodą Kulika i swego szefa usunął agentów dotąd w tem miejscu pełniących służbę i dał im inne zlecenia.

Dzień miał się ku schyłkowi, gdy znaleźliśmy się w biurze komisarjatu. Naczelnik zasiadł za dużym stołem, a Kulik umieścił się naprzeciw. Otoczyliśmy ich kołem. Kulik wyjął z kieszeni dwa niedopałki, pięć zapałek i kawałeczek metalu, widocznie odłupany od jakiejś śruby.

Rozłożywszy to wszystko na papierze przed sobą — rzekł:

— Znaczenie, jakie przywiązuje do tajemnicy „djabelskich samochodów" — jak je zabawnie ochrzcił mój kolega i przyjaciel, Janczyk — nie powinno panów dziwić, gdy powiem, że uważam je za punkt wyjścia zbrodni, popełnionej w pociągu Nr. 13, oraz iż zdaniem mojem jest to jedyna rzecz, którą z pożytkiem w tej chwili mógłbym tutaj śledzić.

Wiem, jakie motywy skłoniły panów do przyjęcia, że w owem miejscu znajdowały się dwa samochody. Jeżeli raz jeszcze wszystko powtórzę, to tylko dlatego, by ustalić naszą zgodność co do punktu wyjścia naszych rozumowań.

1) Ślady kół pojazdów urywają się w tem samem miejscu, mianowicie tam gdzie droga przecina tor pod mostem i gdzie się zaczyna świeży nasyp. Nie pojechały te pojazdy dalej, ponieważ niema śladów widocznych na drodze normalnej, tam gdzie nasyp się kończy, niema też żadnej bocznicy, na którą możnaby skręcić.

2) Pneumatyki obu pojazdów były różne, o czem świadczą pozostawione ślady.

3) Oba samochody jechały w tym samym kierunku. To zostało jasno wykazane, przez to, że ślady gładkich, przednich kół są kilka razy przecięte przez ślady kół nabijanych gwoździami, co dowodzi, że te ostatnie szły jako drugie z rzędu. W dodatku droga w tem miejscu jest tak wąska, że nie można na niej zawrócic bez zostawienia odcisków na zboczach. Otóż śladów żadnych na zboczach wzdłuż całej drogi nie widać.

— Czy tak się sprawa przedstawia?

— Tak, zupełnie dokładnie, — odparł Janczyk, nalezy tylko dodać, że rozważyłem kwestję wycofania tyłem samochodu. Ale w takim razie koła zamiast być ciągle równolegle musiały się przeciąć w pewnym punkcie, a gładkie pneumatyki kół przednich krzyżowały się z pneumatykami kół tylnich.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.